

Samorząd a inflacja



Autor: Fot. Arch.

UMWM

Rozmowa z Markiem Miesztańskim, skarbnikiem województwa mazowieckiego

Tomasz Opaliński: Pierwsze pytanie, które ciśnie się na usta, gdy coraz mocniej pojawia się drożyzna, brzmi: skąd się ona bierze?

Marek Miesztański: Przyczyn podwyżek cen jest wiele. Trzeba zacząć od tego, dlaczego na rynek wpływa dużo pieniędzy – dlatego, że ludzie nie oszczędzają, bo to się im nie opłaca. Bo jeśli ktoś dziś spróbuje założyć lokatę np. na 5 tys. zł, to dostanie 1 grosz zarobku – czyli to nie ma sensu. W związku z tym ludzie chcą pieniądze wydać, bo one tracą na wartości: bo jeśli dzisiaj czegoś nie kupię, to jutro za te same pieniądze kupię o wiele mniej. Pieniądze zatem trafiają na rynek i tworzy się presja popytowa, a towaru jest tyle, ile jest. Producent lub dostawca podwyższa więc ceny, żeby zrównoważyć popyt z podażą. I następuje kolejny element inflacji – idziemy do swojego pracodawcy i mówimy mu: przez rok moja pensja straciła 5 proc., to ja chcę podwyżkę. I wpadamy w korkociąg inflacyjny, który się będzie nakręcał. Normalnie bank centralny podwyższyłby stopy procentowe, co spowodowałoby, że ludzie zaczęliby myśleć: nie będę teraz kupował, włożę to na lokatę i będę miał czysty zysk. Tego jednak nie ma.

Jest wręcz przeciwnie, bo ludzie biorą kredyt, czyli wydają pieniądze, których jeszcze nie mają...

Otóż to. Ale to jest również odpłacalne dla rządu, bo ma większe wpływy do budżetu z uwagi na podatek VAT, który jest w całości jego dochodem. Taniej też pożyczka pieniędzy, a ponieważ rząd potrzebuje pieniędzy na rozdawnictwo socjalne, to je bierze.

Trochę też zrzuca się na samorządowców, bo to oni podwyższają opłaty za wodę albo za wywóz nieczystości...

Ponieważ jest inflacja, a polityka energetyczna jest taka, jaka jest, to rzeczy, za które płaci samorząd, szczególnie gminy coraz więcej kosztują, a wpływy podatkowe owszem, rosną, ale nie aż tak bardzo...

Ponadto gmina nie może dopłacać za wywóz nieczystości.

Tak, na dodatek zostało uchwalone prawo, które mówi, że śmieci powinny „utrzymywać się” same. Tymczasem województwa czy powiaty, które mają w zakresie działalności mniej zaspokajania tych powszechnych potrzeb również mają problem – choćby dlatego, że wszystkie inwestycje drożeją. Dla nas, którzy mamy w swojej gestii dużo szpitali, problemem będzie coraz droższe ich utrzymanie. Teoretycznie szpitale powinny się utrzymywać z NFZ, ale wiemy, że od wielu lat jest to fikcja: pieniędzy z NFZ nie wystarcza, szpitale się zadłużają, dlatego ze strony samorządu są pożyczki na wieczne oddanie, poręczenia kredytów i pokrywanie ujemnych wyników finansowych czy – w przypadku spółek – dopłaty do kapitału, czyli dziesiątki milionów złotych (w naszym przypadku to pewnie już ostatnio ponad 100) jest przeznaczanych na dopłaty do czegoś, czego nie powinniśmy w ogóle dotykać.

Wszystkie inwestycje też drożeją, bo drożeją np. materiały budowlane...

Dzisiaj inwestycje tak drożeją, że gdy na posiedzeniach Zarządu Województwa Mazowieckiego jedną z wielu rozpatrywanych spraw jest przetarg, to często okazuje się, że wśród ofert, które spłynęły, najniższa propozycja jest wyższa od przewidzianego budżetu. Trzeba zatem dołożyć. Skąd? Trzeba dopożyczyć z banku albo zabrać z innej inwestycji.

Podobne problemy będą mieli ci, którzy dostają dotacje od samorządu województwa.

Oczywiście, inwestycje drożeją tak samo – bez względu na to, czy robi je gmina, szpital, czy dom kultury. Na końcu tego „łańcuszka” jest z reguły samorząd województwa, który dotuje instytucje kultury czy szpital, w związku z czym musi znaleźć na to więcej pieniędzy. Na razie nie widać wyjścia z tego zakłętego koła.

Na razie są obietnice, że na kolejnych pomysłach reform podatkowych obywatele nie stracą. Ale co z samorządami?

Samorządy stracą, bo rozwiązania podatkowe tego nowego ładu będą nas kosztowały kilkanaście mld zł; bo jeśli się idzie na rękę obywatelowi i podwyższa kwotę wolną od podatku (co jest skądinąd słuszne, bo nie była podwyższana przez wiele lat), to mniej będzie wpływów do samorządu. Oczywiście budżet państwa też trochę straci, ale on sobie da radę, bo wprowadza się nowe podatki i opłaty. Co jednak mogą zrobić województwa i powiaty, które tak naprawdę mają dwa źródła wpływów: udziały w podatkach powszechnych, czyli w CIT i PIT – po prostu mamy mniejsze wpływy. Rząd jeszcze do niedawna nie przyjmował tego do wiadomości, teraz przyjął, tylko w wersji takiej, że z tych 13 mld zł (na tyle ten ubytek jest szacowany) mamy dostać 8. I znów: mamy dostać na inwestycje (słusznie, bo są one kołem zamachowym gospodarki), tylko nie wiadomo, kto dostanie, ile, i dlaczego... Gdy samorząd miał własne wpływy, doskonale wiedział, na co je przeznaczyć: lista inwestycji była znana, radni ją zatwierdzali czy wybierali. Teraz pytają: składamy kilka/kilkanaście projektów – czy coś dostaniemy, ile dostaniemy i na który? To jest tylko dobra wola decydenta, który będzie wskazywał palcem. Nie wygląda to dobrze – szczególnie z punktu widzenia skarbnika – bo niepewność po stronie dochodowej jest duża, a potrzeby rosną, i to bardzo.

UWAGA

Informacje opublikowane przed 1 stycznia 2021 r. dostępne są na stronie archiwum.mazovia.pl